ZWIĄZKOWIEC POLSKI

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁOWYCH I HANDLOWYCH

Nr. 5—6 **(ogólnego zbioru 238—9)** **Sosnowiec, marzec 1931.** **Rok XI.**

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Warszawska 22. Telefon 3-02. Skrz. poczt. Nr. 120.

„Związkowca Polskiego“ redaguje wybrany przez Zarząd Związku Komitet Redakcyjny, który ponosi moralną odpowiedzialność za kierunek i całokształt pisma.

Przedpłata za „Związkowca Polskiego“ wynosi 2 Złote 20 groszy kwartalnie.

W organizacji i pracy — potęga i przyszłość Polski.

NA ZMARTWYCHWSTANIE!

Zbliża się wiosna. Pod wpływem ciepła promieni słońca pękają okowy lodu, pogrążoną w głębokim śnie zimowym przyrodę budzi do nowego życia świegot ptaków, stroi się ziemia na przyjęcie wiosny w pąki pierwszych kwiatów, w zieleń zagajników i świeżą ruń łąk.

Ciężką niemocą przesilenia gospodarczego złożona Nasza OJCZYZNA oczekuje z utęsknieniem tego ciepła dobroczynnego, któreby Jej wróciło siły i zdrowie, oczekuje tego wiosennego ożywczego tchnienia, po ciężkiej atmosferze groźnych zimowych miesięcy.

Z wiosną schodzi się też i początek nowego okresu pracy państwowej na podstawie planów, uchwalonych przez ciała nstawodawcze.

ŚWIAT PRACY podjął trud utrzymania równowagi budżetu i złożył już ciężką ofiarę. Mimo, że niejednemu pracownikowi przyszło oddać „grosz wdowi“, to jednak wszyscy ufamy, że z ziarna ofiary wykwitnie bujny plon i że nadchodząca wiosna przyniesie nam ODRODZENIE i pozwoli spokojniej spojrzeć w przyszłość!

UFAMY!

Wszystkim Członkom, Czytelnikom i Sympatykom przesyłamy serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja".

Zarząd Główny Związku
i Redakcja „Związkowca Polskiego".

Słowa i czyny.

Obserwujemy od dłuższego czasu znamienne zjawisko, charakteryzujące każde położenie krytyczne, a polegające na usypianiu wrażliwej opinji różnymi środkami, do których w pierwszej linji należy prasa codzienna. Już nie prasa fachowa i urzędowa, bo tam trzeba liczyć się z twardą rzeczywistością.

Komunikaty takie są półśrodkami, zakrywającymi objawy choroby, nie mogą jednak leczyć choroby u jej źródła, bo są tylko, że użyjemy takiego wyrażenia, „kremem piękności" na cerę o niezdrowym wyglądzie.

Tak więc w ostatnich zwłaszcza czasach powodzi różnych pomysłów, zmierzających do załatania dziur w przeciekającym dachu budżetowym, komunikaty prasowe, mimo nieuniknionego przymusu stosowania bolesnych nieraz cięć, tak przedstawiały sprawę, jakby taki zabieg nietylko był koniecznym, ale nawet przyjemnym dla operowanego.

Jednak prasa podaje i takie komunikaty, które pochodzą ze źródła czy to urzędowego, czy miarodajnego.

I tak niedawno rozesłano przez Główny Inspektorat Pracy okólniki do Inspektoratów Okręgowych i Obwodowych, aby Inspektorzy wszelkimi środkami starali się niedopuścić do obniżki płac. Przypuszczamy, że odnosi się to również do pracowników umysłowych.

Co więcej, Pan Minister Pracy wypowiedział z okazji dyskusji budżetowej nad swym resortem w Senacie bardzo mocne słowa, które mogłyby wlać w zwątpione umysły dużo otuchy, które jednak w porównaniu z rzeczywistością pozostają tylko mocnemi słowami.

Pan Minister przestrzegał mianowicie przed walką kapitału ze światem pracy i przed najgorszą dewaulacją: człowieka pracy najemnej! Mimo tak znamiennej przestrogi, musimy jednak stwierdzić, że stoimy już niestety w obliczu tej dewaulacji i że hasło walki kapitału ze światem pracy nie było może nigdy tak aktualnem jak obecnie.

Kapitał rzucił nam rękawicę! Jakżeż daleką jest rzeczywistość od słów pisanych czy mówionych! Okólniki, mające na celu nie dopuścić do dewaulacji człowieka pracy najemnej, nie dadzą się wprowadzić w życie, masowe redukcje pracowników umysłowych stają się zjawiskiem coraz to częstszem, a co najważniejsze to fakt, że do tej dewaluacji przyczynia się także i sam Rząd, który na własne przedłożenie został upoważniony przez ciała ustawodawcze do obniżenia uposażeń pracowników państwowych i upoważnienie to wprowadzi już w najbliższej przyszłości w życie!

Ostatnio do szeregu posunięć, przyczyniających się do uszczuplania naszych praw i naszych dochodów, przybyło nowe: projekt wprowadzenia dodatkowych opłat za porady, lekarstwa i zabiegi w Kasach Chorych. Projekt ten, rzekomo wysunięty przez koła lekarskie, ma zapobiec szerzącej się wśród ubezpieczonych symulacji (?) i marnotrawieniu lekarstw!!

A więc nawet gdyby tak było, to dlaczego za symulanta ma płacić rzeczywiście chory? Poza tem musimy wymagać od lekarzy samych jako fachowców, aby odróżniali chorego rzeczywiście od chorego z urojenia lub chorego „zawodowo", t. j. takiego, który spekuluje na grosz choroby.

Dalej, jeżeli lekarz przy badaniu choćby powierzchownem stwierdza, że zgłaszający się o poradę jest naprawdę chory i że potrzebuje opieki i kuracji, to na jakiej podstawie można żądać od tego pracownika haraczu w formie opłat dodatkowych za lekarstwa i dalsze zabiegi!

Natomiast nie mamy nic przeciw temu, aby symulanta ukarać i to nawet surowo. Drugi argument odnośnie marnotrawienia leków również nie wytrzymuje krytyki, albowiem jedynie i wyłącznie lekarze są powołani do przepisywania lekarstw i regulowania ich zużycia.

Dlaczego nie powiedzieć wyraźnie i odważnie, że chodzi o uzdrowienie finansów Kas Chorych, że chodzi o nowy podatek, który tym razem mają opłacać ludzie chorzy za swoją chorobę, podczas gdy dotąd płacili podatki obywatele bez względu na stan swego zdrowia.

Ale w tem miejscu mamy poważne zastrzeżenie: instytucje ubezpieczeniowe finansują tak pracownicy jak i pracodawcy, składki pobiera się od jednych i drugich. Dlaczego więc w tym wypadku mają być obciążeni tylko pracownicy? Dlaczego podnosi się te składki tylko jednostronnie?

Tak więc krok za krokiem postępuje dewaluacja pracownika najemnego w Polsce, przed którą przestrzegał Pan Minister Pracy!

Jakżeż daleko od słów do czynów.

— o —

Prasa doniosła, że w obecnej sesji sejmowej projekt ten nie będzie rozpatrywany, a nawet, że ma być wycofany i zastąpiony innym.

Jest to niezawodnie wynik akcji, przedsięwziętej przez organizacje zawodowe u czynników miarodajnych i wyrażamy nadzieję, że sprawa nie będzie przedmiotem dyskusji w Sejmie nawet w przyszłej sesji.

HENRYK RYGIER.

O udział świata pracy w życiu gospodarczem.

(w skrócie).

„I wiem: wszystko to, co teraz, póki jesteśmy na wojnie, tkwi w nas, jak kamień w worku, po wojnie obudzi się i wówczas dopiero nastąpi rozprawa na śmierć i życie.

Dni, tygodnie, lata tu przeżyte, znowu powrócą i nasi zmarli towarzysze powstaną i pójdą z nami, uświadomimy sobie nasze cele i tak maszerować będziemy, nasi zmarli towarzysze obok nas, lata frontu za nami, przeciw komu, przeciw komu?"

Przeczytajcie głośno, zwłaszcza drugi ustęp powyższego motta ze znakomitego dzieła Remarque'a, zrywającego z niebywałą prostotą pokrywę obłudy pseudoideologicznej i odsłaniającego istotę życia i stosunków, a znajdziecie w nim ruch—w takt marsza bojowego — kolumny szturmowej, idącej do ataku o lepsze jutro. Na życie i na śmierć!

A sytuacja jest istotnie tragiczna. Może tak, jak nigdy.

Armja 20.000.000 bezrobotnych według oficjalnej, bardzo niekompletnej statystyki Międzynarodowego Biura Pracy, gdyż obejmującej nie wszystkie państwa, a w wielu krajach tylko część bezrobotnych, wobec braku rejestracji, a więc łącznie z członkami rodzin armja może kilku, moze kilkunastu dziesiątków miljonów ludzi, nie mogących znaleźć na całej kuli ziemskiej—tak wielkiej— schronu nad głową i kęsa chleba przez całe miesiące,— oto symbol dzisiejszych stosunków.

Oto centralne zagadnienie, któremu niema dziś równego i które musi być rozwiązane, jeśli cały świat niema stać się widownią kataklizmów, których rozmiarów przewidzieć nie można, jak nie można przewidzieć dróg, które znękanym nędzarzom wskaże głód i rozpacz.

Ludzie, jako tako syci, ubrani, mieszkający i wychowujący swe dzieci, naogół nie zastanawiają się nad groźbą potęgującej się sytuacji, zapewne bowiem poraz pierwszy większość ich dowiaduje się o tej liczącej conajmniej dziesiątki miljonów głodnej armji, zdolnej do każdego posunięcia, które w ich zrozpaczonej wyobraźni zmieni ustrój i da im wyjście z tragicznie niszczącej ich sytuacji.

Gorzej, że większość wodzów wszystkich narodów, psychiką tkwiących w umarłej już przedwojennej epoce i zajętych rozwiązywaniem codziennych, wciąż piętrzących się konfliktów, nie zdaje sobie również sprawy, że niema dziś innego równie ważnego zagadnienia nad zapewnienie choćby najskromniejszego bytu tym, którzy mrą z głodu, a których imię już nie legjon, lecz miljony, że zapomogi, udzielane bezrobotnym, są tylko paljatywem, nie leczącym choroby, i że jedynym ratunkiem jest zbudowanie takiego ustroju, w którymby każdy znalazł dla siebie pracę i minimum egzystencji.

Stwierdzić oczywiście należy, że świadomość groźby sytuacji zaczyna stopniowo przenikać w sfery, kierujące życiem państwowem i społecznem, do czego przyczynia się praca Międzynarodowego Biura Pracy,—ale o wiele, o wiele zamało.

W ankiecie (Kurjer Polski z dn. 27.XII 1930 r.), przeprowadzonej przez „Frankfurter Zeitung" na temat ogólno-światowego przesilenia gospodarczego, w której wziął udział szereg wybitnych mężów stanu Europy i Ameryki, wszyscy wiązali sprawę przesilenia i bezrobocia. **Ale najbardziej bodaj charakterystyczną była odpowiedź p. Alberta Thomas, dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, który jest zdania, że bezrobocie według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie wzrastało i który widzi wyjście z obecnego przesilenia w przeobrażeniu się obecnego ustroju kapitalistycznego w bardziej socjalistyczny.**

I my szukać musimy najwłaściwszego dla nas ustroju. I oczywiście — powołać do planowania i budowania tego ustroju najodpowiedniejszych współczesnych ludzi.

Idee te i ludzie tkwią nie w organizacjach ubiegłego wieku, już przeżytych, lecz w tych nowych, współczesnych, coraz potężniejszych komórkach organizacyjnych naszego życia, **w związkach i organizacjach zawodowo-gospodarczych.**

Wielokrotnie już, w różnych enuncjacjach, rozwodziłem się nad tem, że żyjemy w nowej epoce.

Słupem granicznym między okresem poprzednim — demokracji politycznej pod względem ustrojowym i liberalizmu ekonomicznego pod względem gospodarczym, okresem, coraz częściej otrzymującym miano „burżuazyjnego", a okresem, w jakim już nieświadomie żyć zaczynamy, były lata 1914 — 18. Chciałbym przy sposobności rozwiać pogląd, jakoby lata te były latami wielkiej wojny, podczas gdy w istocie swej były one przedewszystkiem wybuchem wielkiej rewolucji światowej, trwającej bez przerwy i mającej trwać dopóty, aż nie ustabilizujemy stosunków społecznych na nowych współczesnych zasadach, — zasadach reprezentacji interesów.

W nowym okresie demokracja gospodarcza (—obywatel-gospodarz—) ma w dużym stopniu zastąpić demokrację polityczną, a teorja (i praktyka) liberalizmu ekonomicznego ustąpić musi w znacznej mierze kierunkowi korporacyjnemu, opartemu o szeroki samorząd gospodarczy.

Wobec członków związku zawodowego idei tej szczerze uzasadniać nie potrzebuję: związki zawodowe bowiem muszą się stać jedną z komórek nowego ustroju.

Idea demokracji gospodarczej nie od dziś się datuje. Bismark był jednym z pierwszych, który jaśniej ujął to zagadnienie. W 1881 r. powołuje on do życia pierwszą na świecie Państwową Radę Gospodarczą, przeciwstawiając ją — niewątpliwie nie bezinteresownie — parlamentowi politycznemu, a na stare lata, już po odejściu od władzy, smuci się, że nie udało mu się wczas zorganizować „związku pszczół pracujących przeciw szerszeniom politycznym".

Lecz owe „pszczoły pracujące" zrzeszały się coraz silniej same. Powstawały raz wraz i rozwijały się coraz silniej związki zawodowe i organizacje gospodarcze robotników, przemysłowców, kupców, finansistów, rolników, a później i pracowników umysłowych.

Dziś cały świat pokryty jest olbrzymią siecią tych zawodowo-gospodarczych komórek, szukających dla siebie wyrazu w nowym ustroju państw i społeczeństw. Wiedzą one doskonale, że zbliża się moment, gdy zdolne będą zastąpić, czy choćby uzupełnić, dotychczasowe fundamenty życia zbiorowego — partje i stronnictwa. **Wiedzą one doskonale, że reforma ustroju państwowo-społecznego** i zmiana ordynacji wyborczej **musi iść i pójdzie pod znakiem reprezentacji zawodowo-gospodarczej.** Wiedzą one, że parlament gospodarczy, parlament pracy zawodowej zastąpi dotychczasowy parlament polityczny, adwokacki, gadający, niefachowy, że szeroko rozgałęziony samorząd gospodarczy powoła do pracy i do rządzenia nie wszechwiedzących polityków i politykierów, lecz fachowców, którzy przeszli ciężką służbę życia zawodowego.

Demokracja polityczna, partje, stronnictwa, a zwłaszcza ich leaderzy bronią zaciekle swego stanu posiadania. Któżby na ich miejscu inaczej postępował ?

Ale demokracja gospodarcza wdziera się coraz bardziej w ich szańce. **Oto wszędzie organizuje się samorząd gospodarczy, a u szczytu tej budowy powstają naczelne organy.**

A obok nich, jako funkcja intelektu naukowego i technicznego, istnieją lub tworzą się specjalne akademje czy rady. I Polska powołała już Komitet organizacyjny Polskiej Akademji Pracy.

Również i na terenie międzynarodowym widzimy pewne próby w tym samym kierunku: Ligę Narodów z jej komisjami i Międzynarodowe Biuro Pracy.

Tak w ramach międzynarodowych i poszczególnych państw przedstawia się w nieudolnym skrócie przenikanie demokracji gospodarczej w dziedzinę rządzenia życiem. **Stopniowo do władzy i do głosu przychodzą przedstawiciele związków i organizacyj zawodowo-gospodarczych, którzy najlepiej znają,** bo na własnych barkach niosą **życie współczesne,** i którzy jedyni we wzajemnej współpracy wszystkich zorganizowanych grup gospodarczo-czynnych **mogą nakreślić taki program przebudowy ustroju, w którym** — przy wzajemnych ustępstwach i uzgodnieniu interesów—**ludzie współcześni znajdą, skromniejsze niewątpliwie dla dotychczasowych górnych dziesięciu tysięcy, ale znośniejsze dla wszystkich warunki egzystencji.**

Przenikanie demokracji gospodarczej nie może oczywiście zatrzymać się na pewnym poziomie, – musi ono iść coraz głębiej, aż przeniknie do każdej komórki naszego życia, do każdego warsztatu pracy. Jak liberalizm polityczny kierował nie tylko polityką państw, lecz również był wytyczną działalności dla każdego przedsiębiorstwa, tak samo nowy prąd przeniknie całe nasze życie od szczytu do najmniejszej komórki.

Do triumfu tej idei niezbędne jest jeszcze, a raczej przedewszystkiem dostosowanie się psychiki szerokich mas do nowych zadań. **Dotychczas producentem nietylko w swej działalności, lecz i w swojem nastawieniu psychicznem był jedynie t. zw. przedsiębiorca. Pracownik** fizyczny czy **umysłowy był biernym wykonawcą woli przedsiębiorcy a w walce o swój udział w produkcji ograniczał się do żądania mniejszej ilości godzin i lepszych warunków pracy oraz wyższego wynagrodzenia.** I było to zupełnie zrozumiałe w ramach demokracji politycznej.

Dziś, gdy zbudził się do życia „obywatel-gospodarz“, gdy dziesiątki miljonów ludzi pozostaje bez pracy i chleba,—dziś ten bierny stosunek do produkcji jest już niemożliwością, jak niemożliwością byłoby już dziś powiedzenie: „Niech zginie warsztat pracy, bylebym otrzymał swoją tygodniową wypłatę“.

Dziś wszyscy wiemy, choć może nie w całej pełni to sobie uświadamiamy, w jakiej zależności jesteśmy od organizacji produkcji. Warsztat pracy przestaje być indywidualną własnością w dotychczasowem tego słowa znaczeniu. **Obok indywidualnego prawnego właściciela występuje innego typu współwłaściciel — zbiorowy pracownik, oddający przedsiębiorstwu również swój kapitał — kapitał pracy fizycznej i umysłowej. Odsetki od tego kapitału słusznie należą się pracownikowi, i to nietylko w formie znośnego wynagrodzenia i warunków zabezpieczającej jego zdolność zarobkowania, czy zabezpieczenie starości.**

Skoro błędna gospodarka mści się nietylko na przedsiębiorcy, lecz i na pracownikach, — a skutki tego odczuwają dziś miljonowe rzesze głodującej ludzkości, **przeto nie jest rzeczą obojętną, jaką polityką gospodarczą kierują się państwa, społeczeństwa i poszczególne przedsiębiorstwa.**

Na politykę tę muszą mieć wpływ ci, których egzystencja ściśle z nią jest związana.

I tutaj znów pierwszy wyłom zrobiły Niemcy. Niekoniecznie zresztą w humanitarnych zamiarach. Prowadząc od dawna kolosalną ekspansję gospodarczą, jeszcze przed wojną zdali sobie sprawę, że we wszechświatowej konkurencji zwycięży ten naród, który osiągnie najlepszą **organizację pracy i maximum wydajności warsztatów przez świadome zespolenie wszystkich czynników, biorących udział w produkcji, a więc przedsiębiorcy, pracownika umysłowego i robotnika.**

Związana z tem musiała być tendencja, na co specjalną zwracam uwagę, ku przekształceniu pracownika najemnego z elementu biernego, nastawionego konsumpcyjnie, w element produkcyjnie czynny.

Jako jeden ze skutków tego prądu nowela do ustawy przemysłowej z 1891 r. przewidywała utworzenie w każdym zakładzie pracy **„Komitetów robotniczych“, z których następnie powstały znane i u nas na Śląsku rady zakładowe.**

Idea ta, w miarę rozwoju demokracji gospodarczej, rozszerzać się będzie coraz bardziej, a sama organizacja zyskiwać będzie coraz większy wpływ na gospodarkę przedsiębiorstw.

Żądamy odrębnych Kas Chorych dla pracowników umysłowych.

Jednak powiedzmy sobie jasno, że **nic w życiu nie otrzymuje się darmo. Wszystko trzeba zdobyć.** Ale zdobyć można tylko, **posiadając** odpowiednią **broń czy uzdolnienie.**

Oddanie dziś warsztatów pracy w ręce jeszcze mniej powołane, niż dotychczasowi przedsiębiorcy czy kierownicy, — byłoby powtórzeniem błędów polityki bolszewickiej i zniszczeniem tych nędznych nawet dotychczasowych rezultatów obecnej gospodarki, tkwiącej korzeniami w liberaliźmie XIX-go stulecia.

Do tej nowej roli dziejowej muszą rzesze pracownicze i robotnicze stopniowo się przygotowywać. Psychicznie — przez głęboki przełom wewnętrzny, który przekształci ich z elementu biernego w element gospodarczo-czynny, zawodowo — przez systematyczne pogłębianie swej wiedzy specjalnej i ogólnej, oraz przez coraz aktywniejszy udział w pracach przedsiębiorstwa.

Łatwo to powiedzieć, ale trudniej wykonać. **Z względnie biernego wykonawcy pracownik najemny ma przejść do roli współzarządcy,** a może z biegiem czasu, — co dla mnie, o ile przewidywać wolno, jest pewnikiem, — **do roli współwłaściciela.** Zmiany takiej nie dokonywuje się jednego dnia.

Ale **związki zawodowe, które tyle zmian przeprowadziły w życiu pracowników,** że musiano — wobec ich coraz większego uświadomienia — przeprowadzić olbrzymią reformę w zakresie ustawodawstwa społecznego, które dla dobrobytu mas sporo już potrafiły wywalczyć, które z coraz większym sukcesem organizują samopomoc gospodarczą, które potrafią z nienajgorszym skutkiem bronić interesów zawodowych wobec przedsiębiorcy czy zwierzchności, — wzmocnione dotychczasową praktyką **muszą podjąć się tej roli,** roli ze wszystkich dotychczasowych najdonioślejszej, bo zabezpieczającej w dalszym rozwoju współdecydujący wpływ świata pracy na gospodarczą politykę państwa, samorządu i poszczególnych placówek.

W błędzie byłby, ktoby sądził, że udział przedstawicieli pracowników w sejmie i senacie, czy w przyszłym parlamencie gospodarczym i samorządzie gospodarczym **wystarczy. Jeśli idea reprezentacji świata pracy nie oprze się o grunt najgłębszy,** o reprezentację tej grupy społecznej w każdej najdrobniejszej komórce, **to tamta reprezentacja** na terenie szerokim **będzie tylko połowiczna.**

Niewątpliwie oddać będzie mogła poważne usługi w odnośnej dziedzinie ustawodawstwa i do tej właśnie pracy łącznie ze związkami zawodowemi powinna jaknajprędzej przystąpić.

Ale nim to nastąpi i nim sfery pracownicze dojrzeją do swej nowej roli w życiu gospodarczem, można już zacząć od rzeczy mniejszych. **Niech związki już obecnie wystąpią w każdej placówce z programem wspólnego ale systematycznego rozważania z zarządem danej instytucji spraw, ściśle związanych z bytem i warunkami pracy pracowników.**

Sprawy te, jako zazębiające się o wszelkie inne zagadnienia danej instytucji, **wprowadzają pracowników w coraz nowe dziedziny aż do zupełnego opanowania przedmiotu, inaczej mówiąc, aż do zdobycia uzdolnienia współzawodnictwa z instytucją**

A w konsekwencji—do współkierowania w sposób niedyletancki, niedemagogiczny, niewszechwiedzący, boję się tego powiedzieć — nieposelski, lecz rzeczowy i fachowy całokształtem polityki państwowej i społecznej.

Ale — podkreślam to jeszcze raz — **najistotniejszym tutaj czynnikiem jest zerwanie z zasadą bierności w stosunku do zagadnienia produkcji.**

Kto żąda, musi mieć prawo żądać. **Do współkierownictwa może mieć prawo współproducent.**

Ludzie bierni mają prawo tylko do niewoli.

WIKTOR KOŚCIŃSKI.

Czas pracy w górnictwie węglowem

w świetle obrad XIV Sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy.

(Referat wygłoszony na Kongresie Sztygarów w Katowicach w dniu 5 października 1930 roku).

(Ciąg dalszy).

Nie chcąc zbytnio obciążać referatu szczegółami co do dyskusji nad każdym punktem projektowanej konwencji o czasie pracy w górnictwie węglowem, ograniczę się do szczegółowego wyjaśnienia, czy i w jakim stopniu sztygarzy i dozorcy górniczy mieli być objęci konwencją, bardziej szczegółowo omówię dyskusję nad sposobem obliczania dniówki oraz nad czasem pracy, ograniczając się co do spraw poruszanych w pozostałych artykułach do krótkich wzmianek.

Zakres działania konwencji.

Jeżeli chodzi o zakres działania konwencji, ujęty był on, jak już zaznaczyłem, dwojako: materjalnie i personalnie, a więc co do zakładów pracy, któreby miały podlegać konwencji, a pozatem co do osób, któreby w tych zakładach zostały objęte ochroną postanowień konwencji. Tutaj interesuje nas przedewszystkiem sprawa, w jakim zakresie sztygarzy i dozorcy górniczy mieliby być objęci postanowieniami wspomnianej konwencji.

Wstępny projekt przedstawiony przez Międzynarodowe Biuro Pracy styczniowej Konferencji technicznej przewidywał, że jako „robotnicy" rozumiane są wszystkie osoby zatrudnione przy pracach podziemnych w kopalniach, o których mowa powyżej, t. j. w tych kopalniach, gdzie są wydobywane minerały opałowe same lub równocześnie z innymi minerałami, z wyjątkiem osób, zajmujących stanowiska nadzorcze, kierownicze lub stanowiska zaufania, inne niż sztygarów lub dozorców górniczych. Wogóle termin „sztygar" był bardzo dyskutowany i okazało się, że francuskie „porion" znaczy zupełnie co angielskie „inverseer" lub niemieckie „Steiger", a wszystko to razem wielce się różni od polskiego pojęcia „sztygar", które najbardziej może zbliżone jest do stosunków niemieckich. Po wielkiej dyskusji został już w styczniu przyjęty wniosek, zmierzający do wyłączenia sztygarów z pod ochrony konwencji. Odnośny artykuł wstępnego projektu

konwencji brzmiał w ten sposób, że jej postanowieniami będą objęte osoby zatrudnione przy robotach podziemnych w kopalniach z wyjątkiem kategoryj nadzorców lub kierowników, nie biorących żadnego udziału w pracy ręcznej. W ten sposób jeszcze w styczniu 1930 roku sztygarzy i dozorcy górniczy wyłączeni zostali z pod ochrony konwencji o czasie pracy w górnictwie węglowem.

Ze swej strony, jako Federacja pilnie zajmowaliśmy się temi sprawami i uchwaliliśmy szereg rezolucyj, domagających się od Międzynarodowego Biura Pracy włączenia sztygarów i dozorców górniczych do kategoryj osób objętych konwencją, z drugiej zaś strony od Rządu polskiego, aby na terenie międzynarodowym udzielił poparcia naszym postulatom w tej sprawie. Rezolucje te spotkały się z przychylnem przyjęciem na terenie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, a Federacja przesłała je w porozumieniu z Ministerstwem Międzynarodowemu Biuru Pracy.

Na czerwcowej Konferencji znaleźliśmy się wobec zagadnienia, czy i w jakiej mierze uda nam się doprowadzić do objęcia sztygarów i dozorców górniczych postanowieniami tej konwencji.

Poczynania przedstawicieli pracowników umysłowych, zmierzające do przeprowadzenia tego postulatu, omówię w odpowiednim punkcie referatu. W pierwszym rzędzie należy się zapoznać ze stanowiskiem poszczególnych delegacyj do całego zagadnienia czasu pracy w górnictwie węglowem w tej formie, w jakiej zostało ono postanowione na XIV Sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy w czerwcu 1930 roku w Genewie.

Stanowisko delegacji polskiej nie było w stosunku do tego zagadnienia zupełnie jednolite. Grupy: rządowa, pracodawców i pracownicza, różniły się w wielu zasadniczych punktach.

Rząd polski zasadniczo nie mógł być przeciwny uchwaleniu konwencji, albowiem z punktu widzenia Rządu, gdyby konwencja taka dała możność uwzględnienia pewnych przepisów polskiego ustawodawstwa (urlopy, angielskie soboty), skracając równocześnie czas pracy w innych państwach, pozwoliłaby nam lżej odetchnąć, bo zniosłaby różnicę w obciążeniach socjalnych polskiej produkcji węglowej, znajdującej się w bardziej niekorzystnem położeniu niż w innych krajach, wobec zaawansowanych w stosunku do innych państw powyżej wspomnianych przepisów ustawodawstwa polskiego. O ile jednak konwencja taka przyszłaby do skutku bez uwzględnienia postulatów Rządu polskiego, o których wyżej mowa i gdybyśmy w konsekwencji musieli ją ratyfikować, powstałyby dla nas te trudności, że poza przepisami polskiego ustawodawstwa socjalnego, musielibyśmy przyjąć dalsze ograniczenia z tytułu przepisów prawa międzynarodowego i w ten sposób bylibyśmy podwójnie zaszachowani, a może i całkowicie utrąceni, jako konkurent na międzynarodowym rynku węglowym.

Jasnem było, że niektóre czynniki na terenie międzynarodowym postawiły sobie właśnie za cel swych dążeń i pragnęły w drodze okrężnej, pod pozorem konwencji międzynarodowej, zmierzającej rzekomo do poprawy bytu robotnika, rozprawić się z niewygodnym konkurentem, jakim jest bezwątpienia polski przemysł węglowy. To też delegacja rządowa zasadnicze swoje stanowisko musiała uzależnić od tego, czy i w jakiej mierze zostaną uwzględnione poprawki polskie, jakie kolejno zostały zgłaszane na konferencji.

Polska grupa pracodawców stanowisko swoje, zdecydowanie negatywne w stosunku do omawianej konwencji, opublikowała w prasie już w przeddzień wyjazdu polskiej delegacji do Genewy. Prasa polska, a w krótkim czasie i prasa zagraniczna ogłosiła, że pracodawcy polscy są przeciwni wszelkiej konwencji, skracającej czas pracy w górnictwie węglowem, ponieważ tego rodzaju konwencja stworzyłaby poważne i wielkie trudności, obciążając produkcję węgla mniej więcej o 15% i uniemożliwiając konkurencję z zagranicą.

Tego stanowiska pracodawców polskich nie uważam za słuszne dlatego, że, jak zaznaczyłem, gdyby udało nam się przeprowadzić niektóre nasze postulaty, konwencja taka nie byłaby dla nas niebezpieczna. (c. d. n.)

REDUKCJE.

Komuż słowo redukcja jest obce, bądź obojętne? Kto z nas jest pewien, że wcześniej czy później, wobec braku należytej ochrony pracy, nie zostanie pozbawiony kawałka chleba, choćby tylko dlatego, by pracodawca redukcją tą usprawiedliwić mógł „potrzebę“ zaprowadzenia oszczędności w „nierentującem“ się przedsiębiorstwie.

Niemal każdy dzień przynosi nam coraz groźniejsze wieści o dalszych masowych redukcjach, o dalszem bezceremonjalnem lekceważeniu pracy i wyzysku pracownika.

Szeregi bezrobotnych powiększają się coraz nowymi zastępami pracowników, z których wielu pracowało uczciwie przez całe dziesiątki lat, oddając swej instytucji cały zasób swych sił i wiedzy, by dziś narówni z innymi znaleźć się na bruku bez pracy, chleba i odzieży.

Jakaż to straszna dola zredukowanego pracownika, który, z chwilą zaprzestania pracy, wobec dotychczasowego niedostatecznego wynagradzania i niemożności zaoszczędzenia sobie choćby najmniejszej sumki na „czarną godzinę“, zmuszony zwracać się

Domagamy się rewizji podstawy wymiaru świadczeń emerytalnych przez zmniejszenie okresu podlegającego obliczeniu do trzech lat, nie zaś, jak obecnie, z całego okresu ubezpieczenia.

o pomoc do różnych społecznych instytucyj, by już nie tylko podtrzymać swój marny żywot, lecz by niedopuścić do zagłady rodziny, która winna przyczynić się do dalszej rozbudowy i rozkwitu własnego kraju.

Przykrą nadwyraz jest dla inteligenta, pełnego jeszcze sił i energji, konieczność zwracania się do społeczeństwa o pomoc materjalną za swą przymusową bezczynność.

Straszną jest walka, jaką stacza z sobą pracownik umysłowy, by przełamać swą ambicję i by dojść do przekonania, że jemu, jako twórcy funduszu społecznego, przysługuje pełne prawo żądania pomocy w chwili, gdy on pracować chce i może, lecz mu tej pracy odmawiają.

Tragedję tę zrozumieć może człowiek, który z całą powagą wgłębi się w nieszczęśliwe położenie zredukowanego i który chce i potrafi zainteresować się życiem nie tylko własnem, lecz i swego bliźniego.

O rozpaczliwem położeniu tysiącznych rzesz bezrobotnych możnaby pisać całe tomy, możnaby również wyjaskrawić więcej rozpacz bezrobotnego o niepewne jutro, które miast pracy i zachęty do dalszej walki życiowej, przynieść mu może jeszcze większy niedostatek, zniewalający go często do tragicznej ostateczności.

Nie o tem chcę tu pisać, choć pisać by to należało. Celem mego artykułu jest apel do tych, którzy, posiadając dziś jakąkolwiek pracę, kontentują się nią, nie myśląc jednak o potrzebie niesienia pomocy tym, którzy nie z własnej winy walczą z nędzą i przymierają z głodu.

Być może, że znajdą się jednostki, które nie zechcą przychylić się do tej wspólnej akcji, lecz takich pasożytów należy publicznie piętnować i pozostawić poza nawiasem pracowniczej rodziny.

A że znajdą się tacy, upewniają mnie w tem otrzymane wiadomości, że już się słyszy od naiwnych jednostek propozycje, by, miast obciążać je „jakimś haraczem“, Zarząd przeznaczył na ten cel zgromadzone z takim trudem, fundusze na budowę domu związkowego, bądź fundusze, przeznaczone na wydawnictwo „Związkowca Polskiego“.

Pocieszmy się jednak, że takich samolubów posiadamy bardzo niewielu w swych szeregach, a projekty ich zapewne znajdą odpowiednią ocenę u pozostałych kolegów, zawsze ofiarnych i solidarnie podporządkowywujących się wszelkim uchwałom Zarządu Związku.

Należy więc zabrać się odrazu do pracy i wszcząć szeroką akcję zapomogową, gdyż Związek sam liczy dziś około 20% zredukowanych członków, a przy tem żaden z nas nie jest jeszcze pewien, czy jutro sam nie powiększy szeregów bezrobotnych.

I znowu znajdą się zapewne malkontenci, którzy twierdzić będą, że ich wynagrodzenie jest tak szczupłe, że mimo „najlepszych“ chęci nie mogą udzielić nawet najmniejszej kwoty na ten wspólny cel.

Wiadomem nam jest powszechnie, że wielu z naszych kolegów walczy z niedostatkiem, lecz to ich tym razem nie może usprawiedliwić i uwolnić od wspólnej akcji, ponieważ znajdują się oni w znacznie lepszych warunkach od zredukowanych, którzy, poza pomocą koleżeńską, nie mają dziś żadnego źródła dochodu, umożliwiającego im choćby kupno chleba, czy ziemniaków.

Odłóżmy więc dziennie po dwa grosze — **wyraźnie dwa grosze**, a suma ta, tak mało znacząca, da nam już miesięcznie poważniejszą **kwotę 60 gr.** co, przy ogólnej ilości pracowników umysłowych, pozwoli nam stworzyć ten niezbędny zapomogowy kapitał, który zapewne niejednego z naszych kolegów uratować może od głodowej śmierci.

Do kolegów zaś lepiej sytuowanych zwracam się z apelem, by oni nie wzorowali się na powyższym przykładzie, lecz by zastosowali inny środek ofiary przez zmniejszenie palenia dziennie choćby jednego papierosa, bądź wyrzeczenie się jednej miesięcznie rozrywki, a zaoszczędzone z tego tytułu sumy przeznaczyli na rzecz zredukowanych.

Okażmy z naszej strony trochę dobrej woli, ofiarności i zrozumienia. Pamiętajmy, że człowiek żyje nie tylko dla siebie samego, ale i dla społeczeństwa, któremu winien w ten czy inny sposób śpieszyć zawsze z pomocą w każdej potrzebie.

O ile akcję tę uznamy za swoją i nie będziemy oglądać się na okólniki tego czy innego Zarządu Oddziału, bądźmy pewni, że nie tylko będziemy przykładem dla innych, lecz przedewszystkiem będziemy mieli całkowite moralne zadowolenie, że w tych ciężkich krytycznych chwilach ratowaliśmy od głodowej śmierci te olbrzymie masy naszych zredukowanych kolegów.

Któż im dopomóc może, jak nie my tylko sami! Wszak pracodawca wymówiwszy pracę nie troszczy się o dalszy los zredukowanego swego pracownika, przeciwnie, niejednokrotnie stara się jeszcze w ostatniej chwili skrzywdzić go przez zastosowanie nieuzgodnionego dotychczas orzeczenia Najwyższego Sądu, udzielając mu urlopu w okresie trzechmiesięcznego wypowiedzenia pracy.

Zewsząd widzimy zakusy, zmierzające do pogorszenia naszych warunków pracy. Słyszymy o rządowych projektach nowelizacji ustawodawstwa socjalnego, sprzecznych z naszymi postulatami. Widzimy, że kadry cudzoziemców nie tylko nie pomniejszają się u nas w kraju, lecz nowe zastępy ich zjeżdżają, by odbierać nam warsztaty pracy, których coraz mniej starczy dla nas samych.

Nieprzychylne te jednak wiadomości nie powinny nas załamać, przeciwnie, powinny nas skonsolidować, wzmocnić na duchu i dodać nam sił do dalszej walki o lepsze jutro. Niech wątpiący odejdą, niech nam nie przeszkadzają w pracy, a my z wiarą w zwycięstwo naszych słusznych spraw walczmy dalej ze złem, by prawda, uczciwość i sprawiedliwość jaknajprędzej zapanowały.

Wasz.

Domagamy się przedłużenia okresu udzielania zapomóg dla bezrobotnych pracowników umysłowych przynajmniej do 12 miesięcy.

Bezrobocie a przeludnienie.

Pośród studjów wstępnych, które Międzynarodowe Biuro Pracy przedłożyło swej Komisji Bezrobocia, znajduje się elaborat p. L. Herscha, profesora statystyki i demografji w uniwersytecie w Genewie, traktujący o tem, jaki związek mógłby istnieć między obecnym kryzyzem bezrobocia a ruchem zaludnienia.

Pomimo wojny i emigracji, jakich dotąd nie znała historja, ludność Europy zwiększyła się o blisko 100 miljonów głów podczas ostatnich 35 lat, t. j. za jednej tylko generacji. Zaludnienie obecne Europy potroiło się prawie w porównaniu z cyframi z przed 100 laty. Wobec tych faktów nie należy się zbytnio dziwić, iż niektórzy ekonomiści zdawali się spostrzegać na horyzoncie widmo bezwzględnego przeludnienia, którego jakoby jednym z pierwszych skutków miał być kryzys bezrobocia.

W Stanach Zjednoczonych „restrykcjoniści" winszują sobie, iż na czas zdołali wstrzymać masową imigrację twierdząc, że bezrobocie, i tak już olbrzymie, stałoby się o wiele niebezpieczniejszem, gdyby miljony imigrantów powiększyły ludność robotniczą tego kraju.

Czyż rzeczywiście obecny kryzys bezrobocia winien być przypisany w dużej mierze zbyt szybko postępującemu wzrostowi zaludnienia? Profesor Hersch w to nie wierzy. Zaznacza on przedewszystkiem, że co się tyczy Stanów Zjednoczonych to nikt nie może na serjo utrzymywać, aby bezrobocie tam panujące było wynikiem przeludnienia, bowiem kraj ten, obfitujący w bogactwa naturalne i przestrzenią przekraczający $^3/_4$ całej Europy, posiada zaludnienie równające się zaledwie $^1/_4$ całego zaludnienia Europy. Gęstość zaludnienia Stanów Zjednoczonych wynosi 15 mieszkańców na klm^2 wobec 49 mieszkańców, przypadających na klm.^{2} w Europie. Cóż można dopiero powiedzieć o sprawie przeludnienia w Australji lub Nowej Zelandji (5 mieszkańców na klm^2)?

Jednakże fakt, że kraje takie doznają dzisiaj bezrobocia w niezwykle ostrej formie, każe przypuszczać, że wypływa ono z zupełnie innych przyczyn, aniżeli z rzekomo zbyt dużej liczby ludności.

Nawet dla krajów europejskich — opierając się na przeprowadzonych poszczególnie studjach w świetle ostatnich spisów ludności — wykazuje profesor Hersch, iż nie we wzroście zaludnienia należy szukać przyczyny lub jednej z przyczyn bezrobocia, gdyż w wielu z tych krajów wzrost ten od kilku lat raczej spada mocno, podczas gdy bezrobocie wzmaga się.

Lecz to co lepiej jeszcze, aniżeli liczba absolutna zaludnienia, określa zjawisko bezrobocia i jego rozmiar, to podział ludności na poszczególne dziedziny działalności gospodarczej. Z różnych stron proponowano środki zaradcze, aby móc wpłynąć na liczbę i układ zaludnienia, a w szczególności zaludnienia robotniczego, tutaj jednak twierdzenie, że „niebezpieczeństwo prohibicji imigracyjnej wycieńcza i postarza przedwcześnie narody, które do tego środka się uciekają" zdaje się być na miejscu. Według prof. Herscha wolność migracji wogóle odpowiada wzajemnie tak interesom krajów imigracyjnych jak i emigracyjnych, nawet w czasach kryzysu bezrobocia.

Tyle teoretyk p. Hersch. Jeśli więc przeludnienie w świetle jego dowodzeń nie jest przyczyną obecnego załamania się równowagi między produkcją a spożyciem, to gdzie należy szukać jego źródeł?

E. M.

— o —

Artykuł ten ogłaszamy jako dyskusyjny i prosimy Szan. Czytelników o nadsyłanie nam swych uwag, które chętnie na łamach „Związkowca" pomieścimy.

Redakcja.

Chwalebny wyjątek.

W Polsce, poza Górnym Śląskiem, dotąd przemysłowcy nie uznają oficjalnego przedstawicielstwa pracowników umysłowych przez związki zawodowe. Starają się wmówić, że działalność związków jest nawet szkodliwa dla gospodarki społecznej, gdyż dążą one do rozbudowy ustawodawstwa ochronnego pracy i temsamem do ograniczenia możliwości produkcji.

Nie dziwimy się, że słowo „związek zawodowy" działa na panów przemysłowców, podobnie jak czerwona płachta na... indyka, nie dziwimy się, że oni nie mogą się pogodzić z 46-godzinnym tygodniem pracy, z 1-miesięcznym urlopem wypoczynkowym, z instytucją sądów pracy, gdzie pracownik występuje jako strona narówni z przedstawicielem firmy, w przeważającej liczbie wypadków pozwanej, z powodu naruszenia ustawy.

Ale pracodawcom wolno się organizować, wolno się łączyć w kartele i syndykaty, aby tylko jak największe w tych warunkach osiągnąć zyski, stwarzając przymusowy stan bezkonkurencyjny.

Oni tylko mogą mieć takie przywileje!

Wśród takiej jednomyślności w tej sprawie szczególnie jaskrawo uwydatnia się głos, jeszcze odosobniony, ale rozsądny, głos pochodzący właśnie ze sfer kapitalizmu, który stwierdza, że „w tych krajach, gdzie życie związkowe jest rozwinięte, poziom zawodowy pracownika jest wysoki, kwitnie uświadomienie społeczne, krzewi się kultura i rośnie dobrobyt. Jeżeli istnieją takie zachęcające przykłady w innych krajach, winniśmy przeto i w Polsce dążyć do rozwijania idei organizacyjnej, która wytwarza typ dobrego i świadomego swych celów obywatela".

Z zadowoleniem wita ten pracodawca powstanie placówki związkowej i zapewnia, że, wbrew mylnie przyjętej zasadzie, pracownicy mogą zawsze liczyć na jego poparcie i na zrozumienie z jego strony spraw zawodowych.

Rzecz jasna, że nie możemy podać nazwiska tego „demokratycznie" myślącego pracodawcy—przemysłowca, gdyż znalazłby się on w roli kanarka

między wróblami, ale wyrażamy nadzieję, że w niedługim już czasie przełamie się to uprzedzenie do związków i związkowców, albowiem organizowanie się życia społecznego i gospodarczego i tak wbrew woli „wielmożów" kapitalizmu postępuje naprzód i wkrótce spełni się jeden z najważniejszych naszych postulatów, a mianowicie ukażą się ustawy o umowach zbiorowych, o rozjemstwie w zatargach zbiorowych i o uznaniu przedstawicielstwa związkowego.

Podając powyższe uwagi do wiadomości Szan. Czytelników, apelujemy, aby artykuł niniejszy starali się rozpowszechniać między nieuświadomionymi jeszcze pracownikami i aby dążyli do zaznajomienia z nim tych panów dyrektorów, którzy niechętnem okiem patrzą na działalność organizacji pracowniczej.

— o —

Z ŻYCIA ZWIĄZKU.

Z bieżącej chwili.

W niedzielę dnia 15 marca 1931 roku odbyło się zebranie Zarządu Głównego, jako też przedstawicieli wszystkich Oddziałów Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych w Sosnowcu, na którem głównie zajmowano się wytworzoną w Państwie sytuacją dla pracowników umysłowych w związku z bezrobociem, ustawicznymi zamachami ze strony pracodawców na warunki płacy i pracy, jako też z ograniczaniem przez Rząd praw, przez niekorzystne nowelizowanie ustawodawstwa.

Po długotrwałej dyskusji uchwalono jednomyślnie rezolucję następującej treści:

„Zebrani protestują przeciw nowemu obciążeniu pracowników umysłowych w formie opłat za porady, zabiegi i lekarstwa, pobieranych niezależnie od składek na ubezpieczenie chorobowe i dopatrują się w tem tendencji do zepchnięcia całego brzemienia krytycznej sytuacji gospodarczej na barki warstwy pracowniczej, która, najwięcej tem przesileniem dotknięta, zdziesiątkowana bezrobociem i zubożała, dalszych ofiar już ponosić nie będzie w możności.

Zarazem zebrani przedstawiciele stwierdzają, że czynniki miarodajne, idąc po drodze najmniejszego oporu, nie wykorzystują innych o wiele wydatniejszych źródeł dochodów, które mogłyby się przyczynić do przywrócenia zagrożonej równowagi budżetu i wzywają Zarząd Główny, aby poczynił przez centrale ruchu pracowniczego w Warszawie starania, zmierzające do wstrzymania redukcji pracowników i obniżania uposażeń, jak i do zmiany krzywdzących przepisów z zakresu ubezpieczeń społecznych".

Olkusz i Wolbrom pod obuchem masowej redukcji.

Jeszcze nie przebrzmiały echa zwolnienia z pracy blizko $^1/_3$ ogółu pracowników umysłowych w Fabryce naczyń emeljowanych „Olkusz" w Olkuszu, jeszcze pozbawieni chleba w sierpniu ubiegłego roku Koledzy nie zdołali znaleźć nowego zajęcia, a znów w lutym bieżącego roku zarząd wymówił posady wszystkim pracownikom umysłowym i to tym razem nietylko w fabryce „Olkusz", ale i „Ideal" i „Wolbrom" w Wolbromiu.

Te trzy fabryki, zatrudniające obecnie ok. 250 pracowników umysłowych, stanowią własność kapitalistów austrjackich Westenów.

Wymówienie to, na które pracownicy nie byli przygotowani, wywarło w szeregach pracowniczych wstrząsające wrażenie. Tem bardziej, że dyrekcja, chcąc osłabić zwartość naszych szeregów, zapowiedziała wezwanym delegatom, że ze Związkiem nie będzie pertraktować i że jest zmuszona w obecnej sytuacji dążyć za wszelką cenę do obniżenia sumy wydatków na uposażenie pracowników do połowy! W tym celu część pracowników będzie zredukowanych, pozostałym zaś obniży się odpowiednio pobory.

Kalkulacja łatwa! Nie chce się szukać innych sposobów, bo ten jest najprostszy! Co to obchodzi panów kapitalistów, że tych kilkudziesięciu zredukowanych z rodzinami będzie wegetować, a po wyczerpaniu zapomóg w Zakładzie U. P. U. znajdzie się bez środków do życia! Co to obchodzi panów przemysłowców, że zatrudnieni u nich pracownicy po obniżeniu i tak marnych uposażeń wieść będą żywot nędzny, niegodny człowieka kulturalnego! Byleby tylko rachunek się zgadzał!

Z początku oszołomieni tym ciosem, szybko jednak otrząsnęli się Koledzy z pierwszego wrażenia i zaczęli działać. W dniu 28 lutego, a więc na trzeci już dzień po otrzymaniu wymówień, odbyły się zebrania ogólne pracowników w Olkuszu i w Wolbromiu, na których jednomyślnie postanowiono powierzyć organizacji zawodowej dalsze losy akcji. Na zebraniach tych przemawiał przedstawiciel Zarządu Głównego jen. sekr. kol. Ostrowski, który wykazywał, że tylko akcja zbiorowa może doprowadzić do najkorzystniejszych dla pracowników wyników, że zamiar wyjawiony przez dyrekcję pertraktowania z każdym pracownikiem poszczególnie ma na celu rozbicie organizacji i jest spekulacją obliczoną na wyzyskanie depresji duchowej pracowników, którzy przyjęliby nawet najbardziej niekorzystne oferty dyrekcji.

Niezależnie od tych uchwał Zarząd Główny Związku zainteresował tą sprawą opinję publiczną przez notatki prasowe, jak również skierował ją na drogę urzędową przez Polską Konfederację Pracowników Umysłowych w Warszawie. Również, wobec oświadczenia dyrekcji, że nie ma zamiaru konferować ze Związkiem, przeniesiono spór do Inspektoratu Pracy 21 Obwodu w Olkuszu.

Pan Inspektor Pracy zajął się losem pracowników gorliwie i wyznaczył konferencję na 23 marca r. b. już z udziałem oficjalnym przedstawiciela Związku jen. sekr. kol. Ostrowskiego.

Na konferencji przedstawiciele dyrekcji złożyli oświadczenie, że witają udział przedstawicieli

organizacji zawodowej z zadowoleniem, albowiem tylko na tej drodze widzą możność rychłego i zadowalniającego załatwienia sprawy.

Konferencja ta jednak nie posunęła sprawy naprzód, albowiem dyrekcja nieprzygotowała wniosków odnośnie wszystkich pracowników, a tylko jedynie wysunęła program, dotyczący kolegów z fabryki „Ideal".

W toku konferencji stwierdzono, że ma być zredukowanych 5 pracowników, pozostałym zaś zamierza dyrekcja obniżyć płace od 7 — 17%, prócz tego odebrać deputat węglowy i konsum, co łącznie stanowiłoby obniżkę od 15 — 30%. Następnie podkreślono, że ta forma ma być stosunkowo najłagodniejszą, albowiem redukcja personalna i płac w pozostałych 2 fabrykach zapowiada się o wiele dotkliwiej i wreszcie wyrażono przypuszczenie, że w obecnych stosunkach i te pogorszone warunki nie będą mogły być utrzymane przez dyrekcję na dłuższą metę.

Wobec takich okoliczności delegacja pracowników złożyła oświadczenie, że udzieli odpowiedzi po porozumieniu się z zainteresowanymi pracownikami fabryki „Ideal".

W tym celu zwołano zebranie pracowników w Wolbromiu, którzy po dłuższej dyskusji postanowili wstrzymać się z odpowiedzią do chwili, w której dyrekcja przedstawi wnioski, dotyczące pracowników wszystkich fabryk koncernu.

Solidarne to stanowisko Kolegów spotkało się z żywem uznaniem.

Następna konferencja ma się odbyć w dniu 8 kwietnia b. r., zaś o dalszym przebiegu akcji podamy informacje w następnym numerze „Związkowca".

Zagraniczna wizyta.

W dniu 19 marca b. r. złożył nam w lokalu naszego Związku wizytę sekretarz jeneralny Międzynarodowej Federacji Związków Pracowników Umysłowych w Strassburgu Kol. Metz.

Z ramienia Związku podejmowali Gościa kol. kol. Grunwald, Mikułowski i Ostrowski, którzy występowali zarazem w charakterze członków Prezydjum Rady Federacji Z. Z. P. U.

Poruszono cały szereg spraw aktualnych, m. in. działalność M. B. P. na terenie międzynarodowym, zasadę uchwalania konwencyj, stanowiących tylko granice dolne, poniżej których państwa zejść już nie mogą, co jednak nie wyklucza stosowania korzystniejszego ustawodawstwa, jak np. w Polsce.

Kol. Metz udzielił nam również wyczerpujących informacyj, odnośnie warunków przystąpienia do Międzynarodówki Strassburskiej.

Wśród przyjaznego nastroju przeszło kilka godzin, poczem kol. Metz udał się do Katowic, skąd miał wyjechać do Czechosłowacji.

Do Zarządów Oddziałów Związku.

Prosimy tą drogą o niezwłoczne przesłanie nam następujących danych:

1) Czy w ciągu ostatniego roku nastąpiły na terenie Oddziału redukcje i ilu pracowników pozbawiono pracy?

2) W jakim wieku byli zredukowani pracownicy i w jakim dziale byli zatrudnieni.

3) Czy nastąpiło wymówienie warunków pracy i jak się nowe warunki przedstawiają?

Do prędkiego i ścisłego załatwienia przywiązujemy wielką wagę.

Zarząd Główny.

Oddział w Borach.

W dniu 8 lutego 1931 r. odbyło się Doroczne Walne Zebranie Członków Oddziału w Borach przy nielicznej frekwencji członków.

Z ramienia Zarządu Głównego uczestniczył w zebraniu jen. sekr. kol. Ostrowski, któremu obecni powierzyli przewodnictwo.

Odczytany porządek obrad zatwierdzono z drobną zmianą, poczem przystąpiono do odczytania protokółu i sprawozdań.

Z wygłoszonych sprawozdań wynika, że Zarząd Oddziału troskliwie zajmował się wszelkiemi sprawami, dotyczącemi członków i ich bolączkami i w miarę możności starał się doprowadzić do zadowalających wyników.

Działalność Zarządu Oddziału spotkała się też, z pełnem uznaniem członków, zwłaszcza zaś podkreślano zasługi skarbnika kol. Szwarca, który wykazał wielką skrupulatność w gospodarce kasowej.

Po krótkiej dyskusji postawiono ze strony Komisji Rewizyjnej wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorjum, który jednomyślnie zebrani przyjęli.

Przystąpiono zkolei do wyborów uzupełniających, które dały wynik następujący: do Zarządu kol. kol. Wiśnicki, Szwarc i Szymczykiewicz, zastępcy: Kotulski, Miranowicz i Sosiński. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani przez aklamację kol. kol. Raszka, Szafrański i Wytrzens, do reprezentowania Oddziału na Walnym Zjeździe w Sosnowcu wyznaczono kol. kol. Raszkę i Wranika.

Następny punkt porządku obrad wypełnił referat jen. sekr. kol. Ostrowskiego, który poruszył cały szereg aktualnych spraw, a mianowicie ustawę górniczą i kryjące się w niej niebezpieczeństwo zalewu pracownikami cudzoziemskimi przemysłu górniczego, dekret o scaleniu instytucyj ubezpieczeń społecznych, przekreślający samorząd tak w Kasach Chorych jak i w Zakładach Ubezpieczeń, pogorszenie lecznictwa zapobiegawczego przez wprowadzenie dodatkowych opłat, sprawę nowelizacji ustawy o Kasach Chorych w duchu dla przemysłowców przychylnym. Prelegent obrazuje klęskę bezrobocia panującą w kraju i w świecie całym i omawia położenie pracowników.

Na zakończenie wystąpił kol. Ostrowski z apelem do obecnych, aby okazali w obecnych ciężkich chwilach zdwojoną solidarność i piętnuje zarazem separatystyczne dążenie pewnej grupy pracowników umysłowych, która, zamiast łączyć, tworzy nowy związeczek sztygarów, którego istnienie nie znajduje jednak żadnego życiowego uzasadnienia.

Referatu wysłuchali zebrani z zajęciem i nagrodzili prelegenta hucznymi oklaskami.

W następnym i ostatnim punkcie obrad poruszono sprawę opodatkowania się na bezrobotnych kolegów — związkowców i w wyniku krótkiej dyskusji postanowiono opłacać na przeciąg kwartału sumy od 50 groszy miesięcznie.

Wobec wyczerpania porządku obrad zebranie zakończył przewodniczący górniczem „Szczęść Boże", życząc Oddziałowi dalszego pomyślnego rozwoju.

Na zebraniu w dniu 11 lutego b. r. Zarząd Oddziału ukonstytuował się następująco:

kol. St. Wiśnicki — prezes,
„ J. Rytt — zast. prezesa,
„ B. Szymczykiewicz — sekretarz
i „ F. Szwarc — skarbnik.

Oddział Olkusz.

W bieżącym roku Zarząd Oddziału Olkusz nadał Dorocznemu Walnemu Zgromadzeniu specjalny, uroczysty charakter.

To też na uroczystość tę w dniu 22 lutego br. przybyła rzadko notowana duża liczba członków tak z Olkusza, jak i z Wolbromia, celem zadokumentowania swoją obecnością nie tylko karności i sprawności organizacyjnej, lecz i solidarności w akcji związkowej.

Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w miejscowym kościele, a następnie dla upamiętnienia dnia tego — zrobiono wspólne zdjęcie fotograficzne, którego odbitkę zamieszczamy jednocześnie z tym artykułem.

Poprz erwie obiadowej zgromadzono się w sali miejscowej olkuskiej resursy, zapełniając ją po brzegi.



W zgromadzeniu tem poraz pierwszy wzięli udział członkowie z Grupy „Wolbrom", którzy dotychczas nie stanowią jeszcze samodzielnego Oddziału.

Zebranie zagaił prezes Oddziału kol. Majcherkiewicz, proponując na przewodniczącego prezesa Głównego Zarządu kol. Grunwalda, wybór którego przyjęto przez aklamację.

Przy stole prezydjalnym zasiedli kol. Mikułowski, jako delegat Główn. Zarządu, oraz kol. kol. Chodorowski (senior), Jonczyk i Wróbel Ryszard.

W imieniu miasta w nadwyraz serdecznych słowach powitał zgromadzonych Prezydent miasta Olkusza inż. Starkiewicz, życząc pomyślnych wyników obrad. Podobne życzenia złożył zgromadzonym przewodniczący Związku Pracowników Samorządowych.

Zaproponowany przez Zarząd Oddziału porządek obrad przyjęto jednogłośnie, poczem przewodniczący udzielił głosu kol. Majcherczykowi, który złożył obszerne sprawozdanie z prac Zarządu za ostatni okres sprawozdawczy.

W przemówieniu swem kol. Majcherkiewicz podkreślił wszystkie ważniejsze momenty przejawów życiowych Oddziału i zabiegów Zarządu nad pomniejszeniem zła, jakie wyrządziła tak znacznej liczbie członków bezprzykładna redukcja w fabrykach w Olkuszu i w Wolbromiu, oraz wspomniał o trudnościach, jakie przezwyciężać musiał Oddział wraz z przedstawicielem Zarządu Głównego w sprawie obrony choć części warunków, objętych umową, zawartą z zarządem fabryki Olkusz.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej było poniekąd i sprawozdaniem rachunkowem Oddziału. Po sprawozdaniu tem, które z nadzwyczajną dokładnością dał kol. Lipka, wywiązała się nader żywa i obszerna dyskusja.

Dyskusja ta przyczyniła się do uzgodnienia i wyjaśnienia wszelkich nieporozumień, dotyczących nie tylko sprawnego sporządzenia sprawozdania rachunkowego, lecz i prac Zarządu Oddziału, który należycie zdaje sobie sprawę ze znaczenia utrzymania prac Oddziału na właściwym poziomie.

Na wniosek przewodniczącego jednogłośnie przekazano uzgodnienie wniosku Komisji Rewizyjnej nowowybranej dziś Komisji Rewizyjnej, w skład której wchodzi jako delegat członek Głównego Zarządu.

Następnie prezes Zarządu Głównego kol. Grunwald w dłuższym referacie wspomniał o trudnościach

Cena numeru 1,20 zł. **Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.**

jakie zwalczać muszą organizacje zawodowe w dzisiejszym okresie kryzysu gospodarczego. Wyliczył szczegółowo zabiegi Zarządu Głównego, zmierzające do obrony istniejącego ustawodawstwa socjalnego i do niedopuszczenia do jego pogorszenia, choć zewsząd widzi się złowrogie zakusy, a znikąd należytej pomocy.

Wezwanie do skupienia się pod sztandarem związkowym i solidarnej dalszej pracy, która tylko zapewnić może rzeszom pracowniczym zwycięstwo, spotkało się z żywem uznaniem zebranych na sali, darzących referenta rzęsistemi oklaskami.

Przeprowadzone wybory do Zarządu, ponowne jednogłośne wybranie Komisji Rewizyjnej i pozostałych władz Oddziału dają gwarancję, że wszelkie zakusy przeciwników, zmierzające do rozbicia solidarności w Oddziale, nie tylko całkowicie zawiodą, lecz przeciwnie przyczynią się do tem większej jego odporności i dadzą Mu moc do dalszej walki o byt zorganizowanych kolegów.

Z USTAWODAWSTWA SPOŁECZNEGO.

W Dz. U. Nr. 17 z 4 marca 1931 r. ogłoszono ustawę z dn. 3 lutego b. r. w sprawie ratyfikacji konwencji między Polską a Francją, dotyczącej ubezpieczenia na starość, na wypadek niezdolności do pracy i śmierci robotników i pracowników umysłowych, zatrudnionych w górnictwie, podpisanej w Warszawie dn. 21/12. 1929 r.

Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

— o —

W Dz. Ust. Nr. 18 z dn. 6 marca 1931 r. ogłoszono rozporządzenie Rady Min. z dn. 20 lutego 1931 r. w sprawie wprowadzenia przepisów rozporządzenia Prezydenta Rz. P. z dn. 4/6. 1927 r. o ochronie rynku pracy.

W myśl tego rozporządzenia przepisy o ochronie rynku pracy mają zastosowanie na całym obszarze Rzeczypospolitej w przedsiębiorstwach przemysłowych, górniczych, hutniczych, handlowych, bankowych, komunikacyjnych, przewozowych, w rolnictwie i leśnictwie.

Ukazanie się tego rozporządzenia należy powitać z zadowoleniem, albowiem będzie to hamulcem przy obecnem stale wzrastającem bezrobociu w zatrudnieniu i przyjmowaniu pracowników cudzoziemskich. Na podstawie bowiem art. 2. powołanego rozporządzenia Prezydenta Rz. P., może pracodawca na obszarach wzgl. w gałęziach pracy, objętych ochroną, zatrudnić pracownika, nie będącego obywatelem Państwa Polskiego jedynie po uzyskaniu na to zezwolenia właściwej władzy.

Władzą właściwą do wydawania takich zezwoleń jest odnośny wojewoda.

Według artykułu 7 pracodawca, zatrudniający pracownika cudzoziemskiego w chwili wejścia w życie odnośnego rozporządzenia Rady Ministrów (obecnie wydane wchodzi w życie w miesiąc po ogłoszeniu t. j. 6 kwietnia b. r.), obowiązany jest w ciągu dni 30 zawiadomić właściwego wojewodę o każdym zatrudnionym u siebie cudzoziemcu, z podaniem wymaganych dat personalnych i innych szczegółów.

Niestety § 2. rozporządzenia zawiera ograniczenia ochrony rynku pracy w Polsce, albowiem pozostawia w mocy uprawnienia, wynikające z zawartych przez Rzeczposp. Polską umów międzynarodowych.

Obawiamy się, aby te uprawnienia nie osłabiły za bardzo skuteczności rozporządzenia, mającego przecież na celu ochronę krajowego rynku pracy przed zalewem sił pracowniczych cudzoziemskich.

— o —

W Dz. U. Nr. 16 z dn. 28 lutego 1931 r. ukazała się ustawa z dn. 12 lutego 1931 r. o poborze 10%-go dodatku do niektórych podatków i opłat stemplowych, na podstawie której upoważnia się Ministra Skarbu do pobierania od 1 kwietnia 1931 r. dodatku w wysokości 10% do uiszczanych podatków bezpośrednich, pośrednich, opłat stemplowych, podatku spadkowego i od darowizn, jako też do wpłacanych wzgl. przymusowo ściąganych zaległości wyżej wymienionych danin.

Do podatków bezpośrednich należy i podatek od uposażeń, który na mocy powyższej ustawy zostaje z dniem 1 kwietnia br. podwyższony o 10%.

W sprawie powyższej zajęliśmy już stanowisko w ostatnim numerze „Związkowca" w artykule p. t. „Wyczerpane źródło".

ś. † p.

Wacław Brzosko

długoletni członek P. Z. Z. P. P. i H. Oddziału Sosnowiec Grupy Klimontów zmarł dnia 3 marca 1931 r. przeżywszy lat 50.

Cześć Jego pamięci!

ś. † p.

Antoni Lutrowicz

długoletni pracownik Huty Częstochowa i członek P.Z.Z.P.P. i H. Oddziału w Częstochowie zmarł dnia 12 lutego 1931 r. przeżywszy lat 72.

Cześć Jego pamięci!

ś. † p.

Feliks Klimczak

długoletni członek P. Z. Z. P. P. i H., b. Sekretarz Oddziału w Chrzanowie zmarł dnia 12 lutego 1931 r., przeżywszy lat 34.

Cześć Jego pamięci!

ś. † p.

Eryk Gałuszka

werkmistrz warsztatów na kopalni J. Piłsudski w Jaworznie, zmarł nagle w dn. 23 marca 1931 r. przeżywszy lat 38.

Ś. p. Eryk Gałuszka był długoletnim członkiem naszego Zw. i ogólnie lubianym i cenionym kolegą, to też śmierć Jego odbiła się w gronie koleg. bardzo smutnem echem.

Cześć Jego pamięci!

Redaktor: Kazimierz Ostrowski. Wydawca: Polski Związek Z. P. P. i H.

Druk. Edmund Mirek i S-ka w Sosnowcu.